

Pod płaszczem Maryi

nr 4/2019 (80)

ISSN 1730-1335

PISMO FORMACYJNE NOSZĄCYCH SZKAPLERZ KARMELITAŃSKI



Litania loretańska: **Matka łaski Bożej**

Formacja: **Duch, który umacnia miłość**

Szkaplerz: **Poznawać, kochać i naśladować • Hymn *Flos Carmeli* (cz. 3)**

Droga Maryjna: **Matka Boża i Rafał Kalinowski (cz. 1)**



Drogie Dzieci Maryi!

Na początku coś ze skarbca internetu.

Pewnego razu św. Piotr przechadzając się po Królestwie Niebieskim, zauważył, że są w nim dusze, o których nie pamiętał, żeby je wpuszczał do środka. Zaniepokojony, zaczął szukać przyczyny tej niezwyklej sytuacji. Kiedy w końcu ją znalazł, poszedł do Jezusa i powiedział:

Jezu, zauważyłem, że do Nieba dostają się dusze, których nie wpuszczałem przez bramy Królestwa. Obszedłem jego mury i znalazłem przyczynę. Chcę, abys sam to zobaczył.

Jezus spokojnie poszedł za Piotrem, który pokazał Mu owo „lewe wejście”.

Apostoł pewien, że znowu zawiódł swojego Zbawiciela, zalekniiony zapytał Go, czy ma je zamknąć?

Na co Jezus rozbarwiony całą sceną, odpowiedział:

Nie, nie... zostań. To robota mojej Mamy.

Okazało się, że Maryja spuściła przez otwarte okno Nieba ogromny różaniec, po którym niezliczona ilość dusz wdrapywała się do środka.

Nie jest to bynajmniej nadprzyrodzona wizja jakiegoś świętego. Ma w sobie jednak dużo prawdy. Grzech zamyka przed nami bramy Nieba, tamując dopływ łask Bożych. Modlitwa różańcowa wyprasza nam przebaczenie i stymuluje do nawrócenia. Ma również swoje konkretne miejsce w realizacji zobowiązań szkaplerznych.

Przyjmując szkaplerz, przyjęliśmy na siebie „obraz” Maryi. Modląc się na różańcu, upodabniamy się do Niej. Dbamy o to, aby ten obraz był w nas klarowny. Nie oznacza to, że szkaplerz jest podporządkowany tej modlitwie, ale że zobowiązuje nas do więzi z Niepokalaną, która się w niej wyraża. Pamiętajmy o tym 7 października, obchodząc wspomnienie Matki Bożej Różańcowej.

A teraz o tym, co kryje w sobie zawartość tego numeru. Od ojca Wojciecha Ciaka dowiemy się o życiu św. Rafała Kalinowskiego. Pani Krystyna Tkaczyk opowie nam o Maryi, Matce Łaski Bożej, która prosi i błaga Jezusa za nami, nawet wtedy, gdy Go obrażamy naszymi grzechami. Ojciec Józef Synowiec przybliży nam istotę nabożeństwa szkaplerznego. O pasji Maryi, która każdego z nas chce przybliżyć do Jezusa opowie nam o. Cyryl. Na koniec... pan Damian Borowski OCDS podzieli się z nami owocami daru Bożaźni Bożej.

Milej lektury!

o. Gabriel Wójcicki OCD

na okładce pisma: **Niosąca w chuście (Joanna Kotas)**

Ikona przedstawia Matkę Bożą niosącą w chuście Jezusa. Wizerunek jest zainspirowany obrazem peruwiańskiego artysty – pana Artemio Coanqui. Ta pełna czułości ikona ukazuje Matkę Boską niosącą Jezusa w chuście. Bliskość Boga napenia Ją światłem, wolnością i radością. Idzie tam, gdzie niesie Ją miłość. Jej Syn odpoczywa w Jej bliskości i wsłuchuje się w Nią pełen czułości. Szaty Maryi są w kolorach błękitów i brązów – ukazując Jej skromność i ubóstwo, ale przepełnione są światłem gwiazd, jakby to sam Stwórca chciał Ją ozdobić. Matka Boska idzie w ciemności, ale bliskość jej Syna oświeśla mrok, sprawiając nieodparte wrażenie, że Święte Postaci płoną. Ikona ma skłonić do kontemplacji nad darem wolności i bliskości Boga.

Joanna Kotas (za: www.ikonobrazy.pl)

LITANIA LORETAŃSKA



MATKA ŁASKI BOŻEJ

„Pomnij o Najmiłosierniejsza Panno Maryjo, że od wieków nie słyszano, by ktokolwiek do Ciebie się uciekając, Twojej pomocy wzywając, Ciebie o przyczynę prosząc, miał być od Ciebie opuszczony”.
(św. Bernard)

Rolę Maryi w naszym uświęceniu możemy rozpatrywać pod różnym kątem widzenia. Chciałabym zwrócić szczególną uwagę na Maryję jako Pośredniczkę łask. Maryja jest dla nas Pośredniczką łask: ten przywilej łączy się ściśle z Jej rolą w dziele Odkupienia. Maryja jest Matką Jezusa, który złożył siebie w ofierze, uczynił zadość za nasze grzechy i pojednał nas z Bogiem; inaczej mówiąc: odkupił nas. Tak więc skoro Maryja jest Matką Jezusa, to znaczy, że też i Ona przyczyniła się do odkupienia ludzkości, dając światu Odkupiciela. W pewnym sensie możemy powiedzieć, że Jej „*fiat*” – „niech mi się stanie według Twego słowa” (Łk 1,38) – które wypowiedziała do Archaniola Gabriela, jest początkiem odkupienia. Jezus Chrystus umierając na Krzyżu, oddał nas wszystkich w osobie Jana pod opiekę Maryi jako Matki, mówiąc do Niej: „oto syn Twój”, zaś do Jana: „oto Matka twoja” (J 19,26-27). Tak więc słuszne jest, abyśmy zawsze o tym pamiętali i z ufnością powierzali Matce Bożej wszelkie nasze sprawy, zarówno te, które dają nam radość, jak też i te trudne,



które Maryja przekaze dalej Jezusowi. Rola Maryi w dziele uświęcenia ludzi nie skończyła się wraz z Jej Wniebowzięciem. Maryja wciąż przyczynia się do odkupienia ludzkości, także w niebie wstawia się za nami wszystkimi. Nie znaczy to, że Maryja sama rozdaje i rozdziela potrzebne nam łaski, ale jest Ona tą Pośredniczką, Orędowniczką, która wstawia się za nami bezustannie, prosząc i błagając Jezusa, nawet wtedy, gdy my Go obrażamy naszymi grzechami. Dlatego też zawsze i wszędzie powinniśmy zaufać Maryi, modląc się, prosząc i dziękując za to wszystko, w czym dane nam jest żyć. Wszelkie dary, jakimi jesteśmy obdarowani każdego dnia, każdej chwili są znane najpierw Maryi, Matce Bożej, która zna boleść i cierpienie, więc doskonale rozumie wszelkie nasze cierpienia. O skuteczności wstawiennictwa Maryi świadczy najlepiej scena w Kanie Galilejskiej. Mat-

ka Boża nie pozostaje obojętna na trudną sytuację, w jakiej znaleźli się młodzi podczas uczty weselnej. Jest pewna, że Jezus zrobi wszystko, aby problem został rozwiązany. Maryja mówi wtedy do sług: *„Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”* (J 2,1-12). Tu widać, że tylko Jezus może zaradzić tej potrzebie, czyli przemienić wodę w wino, ale również jak wiele zależy od Maryi. Warto mieć to na uwadze, prosząc za Jej pośrednictwem o różne rzeczy, aktualnie nam potrzebne do życia, według naszego mniemania. Maryja uwzględnia nasze prośby o dary doczesne. Postawa Maryi ośmiela każdego z nas, by wciąż z nową nadzieją, powierzać Jej wszystkie nasze sprawy, by do Niej zwracać się ze wszystkim jak to robił już przed wielu laty św. Bernard.

Krystyna Tkaczyk





DUCH, KTÓRY UMACNIA MIŁOŚĆ

DAR BOJAŻNI BOŻEJ

*Bądź uwielbiony, Boże Duchu Święty, i przyjdź do nas w darze bojaźni Bożej!
(Z Koronki ku czci Ducha Świętego).*

Dzięki bojaźni Bożej człowiek ma możliwość uświadomienia sobie przewyższającej wszystko wielkości Boga. To On jest Panem całego stworzenia, a my dziełem Jego rąk. To On stworzył wszystko, co nas otacza, a wszystko, co istnieje podlega Jego władzy. Bóg jest wielki i potężny, my zaś jesteśmy mali i słabi. Między Bogiem a nami istnieje nieskończona przepaść. Bóg jest tym, który wszystko może, który nie zna żadnego ograniczenia, dla którego nie ma nic niemożliwego. Człowiek natomiast ma swoje ograniczenia. Jesteśmy tymi, którzy upadają, grzeszą. I tylko dzięki Jego łasce możemy się podnieść i na nowo podążać ku Bogu.

Ojciec Anastasio Ballestrero OCD pisze: „Dar bojaźni sprawia, że jesteśmy świadomi niezgłębionej przepaści dzielącej nas od Boga. Stąd zaś rodzi się spontanicznie w pełni zrozumiała cześć dla Jego nieskończonego majestatu”.

Bojaźń Boża jest zupełnie czymś innym niż lęk przed Bogiem. Lęk rodzi się z postrzegania Boga jako pełnego gniewu, czekającego tylko, by wymierzyć nam karę. Bojaźń Boża jest to obawa dziecka, które kocha





swoich rodziców i nie chce sprawić im przykrości. Ten rodzaj bojaźni rodzi się z naszej osobowej relacji do Boga i wyraża się w trosce, by nie obrazić, ani nie zawieść Tego, kogo kochamy. I by kochać Go nade wszystko, bo to On nas pierwszy umiłował (por. Rz 5,8; 1 J 4,9-10).

Teresa od Jezusa wyjaśnia, że pierwszym znakiem bojaźni Bożej jest, gdy „osoby oddalają się od grzechów i od okazji, i złego towarzystwa” (Dd 41,1). Jednym słowem, gdy robimy, co w naszej mocy, aby w żaden sposób nie obrazić Boga, ani nie narazić na szwank naszej relacji z Nim. W duszy ożywionej tym darem góruje ponad wszystkim nie tylko bojaźń obrażania Boga przez jakikolwiek grzech, nawet powszedni, ale również gorące pragnienie, by czynić we wszystkim Jego świętą wolę. Duch Święty uzdalnia nas do tego w darze bojaźni Bożej.

W JAKI SPOSÓB MOGĘ WZRastać W TYM DARZE?

1. Przez modlitwę o dar bojaźni Bożej i postawę otwartości (czujności) na natchnienia Ducha Świętego, gdy zaprasza nas, w konkretnych momentach dnia, do wzrastania w tym darze.
2. Poprzez częstą adorację Najświętszego Sakramentu, kontemplowanie Bożych przymiotów, Jego działania w historii zbawienia i mojej historii.
3. Przez sięganie do historii postaci z Pisma Świętego oraz innych świętych i błogosławionych, którzy będą nas inspirować i pociągać do naśladowania ich.

4. Poprzez stawianie sobie jak najczęściej pytań: Czego ode mnie dziś oczekuje Bóg? Do czego mnie zaprasza? Co byłoby Mu miłe? Jak mogę sprawić Mu przyjemność?

PYTANIA DO REFLEKSJI:

1. Czy w moim codziennym życiu staram się być posłusznym Bogu?
 - a) Jeśli tak, to w jakich konkretnych sytuacjach? Co wtedy czuję?
 - b) Jeśli nie, to co mi w tym przeszkadza? Czy podejmuję pracę nad tym?
2. Która postać biblijna, świętego czy błogosławionego, może stać się dla mnie wzorem? Dlaczego właśnie ta osoba?

PODSUMOWANIE

„Siedmioma darami Ducha Świętego są: mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność i bojaźń Boża. Chrystus posiada je w całej pełni. Dopełniają one i udoskonalają cnoty tych, którzy je otrzymują. Czy nią wiernych uległymi do ochotnego posłuszeństwa wobec natchnień Bożych” (KKK, 1831). W ciągu całego roku odkrywaliśmy poszczególne dary, poznawaliśmy czym jest każdy z nich i w jakim celu jest nam udzielany.

W naszym życiu nie jest łatwo. Każdego dnia stajemy wobec różnorodnych wyzwań – zewnętrznych i wewnętrznych. Codziennie stajemy do walki z pokusami szatana i świata. Zmagamy się z własnymi słabościami, wadami i grzechami. Żyjemy w konkretnych rodzinach, w miejscach pracy oraz środowiskach, w których usiłujemy odkrywać Boży plan wobec naszego życia i podążać drogą naszego powołania. Duch Święty wyposaża nas na tej drodze, uzbraja, obdarowuje tym, czego naprawdę potrzebujemy. Jego działanie uzdalnia nas do tego, abyśmy w pełni zrealizowali to, do czego On nas zaprasza.

Dar mądrości – uczy nas posłuszeństwa wobec tego, czego oczekuje od nas Bóg. Kształtuje w nas umiejętność rozpoznawania dobra i wybierania go. Człowiek, który rozwija w sobie ten dar może stać się szczęśliwym, bowiem realizuje wolę Boga w swoim życiu.

Dar rozumu – to dzięki niemu, potrafimy rozróżnić dobro od zła. W obiektywny sposób możemy dostrzec, kiedy naprawdę możemy zrobić coś dobrego,



a kiedy ta granica zostanie już przekroczona. Człowiek powinien upatrywać oraz umiejętnie odczytywać to, co ma do zrealizowania w swoim życiu.

Dar umiejętności – ukazuje nam nieskończoną miłość Boga do człowieka. To dzięki niemu możemy mieć wiarę w Boga, staramy się wierzyć w to, co zostało nam Objawione. To dzięki niemu potrafimy zrozumieć prawdę, która zawarta jest na kartach Pisma Świętego.

Dar rady – jest nam potrzebny, kiedy przychodzi podejmować trudne i szybkie decyzje. Decyzje, których nie możemy przeanalizować, rozważyć. Wtedy musimy w pełni zdać się na działanie Ducha Świętego, zaufać Jemu w tym, co On nam podpowiada w danej kwestii.

Dar męstwa – uzdalnia człowieka do mężnego wyznawania wiary, do dawania świadectwa. Człowiek ludzkimi siłami nie zdoła publicznie stanąć i dać świadectwo swojej wiary, tym bardziej, że jest to strefa pewnej intymności duchowej. To dzięki działaniu tego daru, możemy stanąć i otworzyć się. Publicznie powiedzieć, pośród tych, co nie wierzą, że ja należę do Chrystusa.

Dar pobożności – odpowiednio kształtowany może sprawić, że człowiek całe swoje życie podporządkowuje Bogu i wszystko, co się dzieje oddaje Jego woli. Wówczas cały człowiek spala się dla Boga z miłości do Niego. To też ten dar pozwala nam mówić, że jesteśmy dziećmi Bożymi.



Dar bojaźni Bożej – to właśnie on uzdalnia nas do tego, że możemy stać się odważnymi świadkami Chrystusa. W tym darze znajdujemy moc do pokonania naszych lęków, obaw i ludzkiej słabości. Kto w pełni stara się korzystać z tego daru, może liczyć na Boże błogosławieństwo i moc pochodzącą od Niego.

Duch Święty działa w każdym z nas. Musimy nieustannie pamiętać, że Duch Święty jest w nas i żyje w nas cały czas. Nasze życie duchowe kształtowane jest poprzez działanie Jego Ducha Świętego. A każdego człowieka prowadzi inną i dla niego wyjątkową drogą. To dzięki Jego łasce stajemy się święci, ale żeby tak się stało musimy pozwolić, aby to On był sternikiem naszego życia.

PYTANIA DO REFLEKSJI:

1. Działanie którego z darów Ducha Świętego najbardziej dostrzegasz w swoim życiu? Czym to się przejawia?
2. Działanie którego z darów Ducha Świętego nie dostrzegasz w swoim życiu? Dlaczego tak myślisz? Czym to się przejawia?

Damian Borowski OCDS





SZKAPLERZ

POZNAWAĆ, KOCHAĆ I NAŚLADOWAĆ

„Nabożeństwo szkaplerzne jest po to, aby we wszystkich nas pomnażało się poznanie, miłość i naśladowanie Tej, która jest Królową i Ozdobą Karmelu”. (św. Pius XII)

Nabożeństwo szkaplerzne jest po to, byśmy poznawali, kochali i naśladowali Maryję. Właściwie to przecież my znamy Maryję – Matkę Bożą i naszą od dzieciństwa. Poznawaliśmy Ją w rodzinie, ucząc się powtarzać za matką *Zdrowaś Maryjo*, patrząc na Jej obraz zawieszony na ścianie. Poznawaliśmy Ją, śpiewając pieśni ku Jej czci, odmawiając różne do Niej modlitwy, obchodząc liczne święta maryjne. Jednak w tym wszystkim chodzi o coś głębszego – o poznanie serca, o **poznanie wynikające z zażyłości**.

Pierwszym czynnikiem pozwalającym nam lepiej poznać Maryję jest **zażyłość myśli**: częsta myśl inspirowana wiarą, myśl o Jej obecności, dobroci, potędze, miłości.

Drugim czynnikiem jest **modlitwa** do Niej. Św. Maksymilian Kolbe mówił, że najdalej zajdzie się w poznaniu Maryi na kolanach. Kim Ona jest, można poznać tylko na kolanach. „Nikt nie zna Ojca, tylko Syn i komu Syn zechce objawić.” I nikt nie zna Maryi jak tylko Ojciec, Syn i Duch Święty i komu Ojciec, Syn i Duch Święty zechce objawić. A objawia zazwyczaj tym, którzy uznają swoją małość, niewystarczalność, którzy ufają w pomoc Boga, czyli objawia dzieciom. Wymowne są fakty, że Maryja objawiała się zazwyczaj dzieciom lub ludziom prostym i czystego serca.

Zasadniczym zaś źródłem poznania Maryi jest słowo Boże, **słowo Pisma Świętego**, gdy się je rozważa w sercu. Słowo Boże nam Ją przybliża. Już na pierwszej karcie Księgi Rodzaju jest o Niej mowa, jako o tej, która walczy ze złem, depcze łeb węża i jest nadzieją świata. Ona w Księdze Estery jest tą niewiastą, której rolą będzie ratowanie ludu od wrogów i wszelkiego zagrożenia i niewoli. Ona jest tą mężną Judytą obcinającą głowę Holofernesowi, wrogim potęgom. Ona jest tą chmurką sprowadzającą za czasów Eliasza deszcz ocalenia od głodu i śmierci.



A na kartach Nowego Testamentu widzimy Jej dziewiczą postać w scenie zwiastowania. Obraz Fra Angelico utrwalił na zawsze cudowny ruch pochyle-
nia anioła przed Maryją i Maryi przed aniołem we wzajemnej czci. Patrzymy
na tę najpiękniejszą, galilejską dziewczynę, modlącą się, zasłuchaną i strwo-
żoną pozdrowieniem anielskim: „Bądź pozdrowiona pełna łaski”. Piękna,
bo od początku nieskalana, pełna piękna – łaski nadprzyrodzonej. Piękna,
bo modląca się o nadejście Zbawiciela. Piękna, bo kochająca ludzi, pokorna,
uniżona. Tak piękna, że swoim pięknem zachwycała samego Boga.



Popatrzmy na inną scenę na odwrocie tej pierwszej karty o zwiastowa-
niu. Nawiedzenie. Maryja śpieszy z ręcznością fali do swej krewnej Elżbiety,
by zanieść Jej Boga, Jego obecność – łaskę i swoją pomoc. Jakże wzruszają-
co dobrą jest Maryja w tej wspaniałej scenie pośpiechu i skupienia i pozdro-
wienia Elżbiety. Pozdrowiona proroczymi słowami przez Elżbietę, opiewa
wspaniały hymn wdzięczności, wylewając przed Stwórcą swoją duszę prze-
pełnioną miłością, radością, wdzięcznością i uwielbieniem Pana.



Poznajmy Maryję, Jej dobroć z karty Ewangelii, mówiącej o weselu w Kanie Galilejskiej. Z jaką miłością patrzyła na nowożeńców, na młodą pannę. Przypomniały się jej własne zaślubiny z Józefem. Chciała, by w tym dniu nic nie zamąciło szczęścia, radości zaślubionych. Gdy spostrzegła brak wina, który mógł zasępić oblicze młodych, zwróciła się do swego Syna, mówiąc: „wina nie mają”. Niewiele mogła pomóc, a jednak pomogła tak bardzo. Pan Jezusa przyjął Jej troskę serca na siebie i zaradził. Uczynił pierwszy cud na Jej prośbę.

Zdarzyło się, że pewna kobieta, słuchając słów Jezusa, Jego nauk, zawołała głośno: „Błogosławione łono, które Cię nosiło i piersi, które ssałeś.” Pan Jezus nie zaprzeczył, ale dał zadziwiającą odpowiedź, w której trzeba nam się dosłuchać pochwały swej Matki. „Owszem. Błogosławieni są Ci, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go w sercu swoim”. Maryja była najwierniejszą słuchaczką słowa Bożego i wiernie rozważającą je w swoim sercu.

Nabożeństwo szkaplerzne jest po to, aby we wszystkich nas oprócz poznania Maryi **pomnażała się miłość** do Niej. Tak jak częsta myśl rodzi miłość, tak i poznanie takiej istoty musi zrodzić zachwyt, cześć i miłość. Św. Stanisława Kostki zapytano, czy kocha Maryję. Zadziwił się, że go o coś tak oczywistego pytają: „przecież to Matka moja”. I my, Dzieci Karmelu, mamy obowiązek zaszczytny miłować Ją więcej, mocniej, serdeczniej. Tak uczynili inni Apostołowie, zaprosili Ją do wieczernika, do siebie. Kochać to pamiętać o Niej, pamiętać o Jej znaku, znaku obecności, szkaplerzu, nosi go; myśleć o Niej. Nie ma miłości bez częstej myśli. Byłoby nam przykro stanąć przed Nią i Jej miłosiernymi oczyma i kochającym sercem, mając na sobie szkaplerz, a w sercu brak miłości i usłyszeć Jej macierzyńską wymówkę: „Dlaczego mnie tak mało na ziemi kochałeś?”

„Dlaczego cię tak mało kocham, Matko, na ziemi?” Bo miłość to przecież nie słowa, zachwyt, ale naśladowanie, podobieństwo. Pewien ksiądz zadał w szkole dziewczętom pytanie: „jaki jest twój ideał?”. „Moim ideałem jest moja matka.” Najpiękniejsza odpowiedź. Niech naszym ideałem będzie Maryja. Naśladujemy Jej cnoty, Jej moralne piękno, troskę o zbawienie ludzi, posłuszeństwo wiary, modlitwę. Tym właśnie jest nabożeństwo szkaplerzne.

o. Józef Synowiec OCD



HYMN *FLOS CARMELI* (CZ. 3)

*Mater dulcis
Carmeli domina,
Plebem tuam
Reple laetitia
Qua bearis*

*Matko Słodka
Pani Karmelu
Lud Twój
Napętniaj radością
Która nasycy*

Maryja, Pani Góry Karmel, jest Matką, która króluje. Nazywana jest Matką Słodką i Panią tego masywu, który pogodnie wznosi się ku niebu. Jest otoczona swoim ludem, którego my oczywiście jesteśmy częścią. O ile jednak jesteśmy uczniami Jej Syna. Mieć Maryję za Matkę to pokrzepiająca radość. „Bez Maryi chrześcijanin jest sierotą!” – napisał papież Franciszek 2 września 2014. U Maryi odnajdziemy ucieczkę, matczyne schronienie, pocieszającą słodycz wraz z ożywiającą siłą, ponieważ mamy za Matkę kobietę mężną opisaną w księdze Przysłów (Prz 31). Mamy za Matkę kobietę, która wytrwała u stóp krzyża, kobietę, która nie wątpiła o mającym dokonać się zmartwychwstaniu.

W Nazarecie, w północnej części Izraela, Dziewica poczęła Dziecko – Boga – za zwiastowaniem Archanioła Gabriela. Od tego momentu „przyjęła wówczas Słowo Boga tak w swoim sercu jak i w swoim ciele”, jak napisali ojcowie Soboru Watykańskiego II w *Konstytucji o Kościele*. Maryja nie zrodziła więc Jezusa jedynie w swoim ciele, ale tak samo zrodziła go w swoim własnym sercu! Nie można zrodzić króla, nie będąc królową: oto skąd pochodzi królestwo Maryi, Pani na Górze Karmel, królestwo, które jest ostatecznie jej królowaniem na wysokościach



Nieba. Matka i Królowa, co nam mówi Pani Góry Karmel o swojej relacji z ludem?

Śpiew *Flos Carmeli* uświadamia nam tę pocieszającą i inspirującą prawdę: królowanie Maryi nie oznacza panowania nad swoim ludem na sposób władania nad podwładnymi poprzez narzucanie swojej woli. Przeciwnie, Maryja jest Królową, która dzieli swoje przywileje ze swoim ludem. Ponieważ jej królestwo nie jest złożone ze sług, czy służących, składa się tylko z synów i córek. Pośród wybranych Boga, pomiędzy świętymi, w Niebie, istnieją tylko Księżęta!

Na Górze Karmel nie ma jedynie Królowej otoczonej poddanymi gotowymi na każde jej skinienie; jest natomiast Królowa wraz z nieprzeliczoną liczbą synów i córek Króla. Owe dzieci kochają swoją Matkę, starając się oczywiście służyć jej i sprawić jej przyjemność, ale są przede wszystkim wolni, nie są sługami w domu Ojca...

To właśnie w taki sposób łaska Dziewicy Maryi „rozbłyśka nad całą wspólnotą wybranych”, by jeszcze raz wyrazić to słowami Soboru Watykańskiego II. Duch Święty, który został dany Maryi, jest dany także i nam. Radość, którą napełnił Maryję, jest tą samą radością, którą Duch pragnie wypełnić i nas.

Macierzyństwo i Królewskość Maryi, są nierozzerwalnie ze sobą związane i harmonijnie się uzupełniają. I w ten sposób realizuje się to głębokie pragnienie Maryi, by obdarzyć każde ze swoich dzieci królestwem, które ona sama otrzymała dzięki łasce przyjścia na świat Jezusa. Maryja nie strzeże zazdrośnie przywileju bycia Rodzicielką Chrystusa, ale stara się, wciąż i zawsze, sprawiać, abyśmy także w naszych sercach mogli zrodzić Jezusa dzięki łasce Ducha Świętego. Stąd Maryja jest Matką wiary wszystkich chrześcijan. Łaska życia w Chrystusie rodzi się w Boskim Macierzyństwie Maryi. I w tym sensie bez jej macierzyństwa nie byłoby możliwe zrodzenie Jezusa w naszych sercach.

Modlitwa jest tym, co pomaga nam przyjąć owoc Jej serca i Jej wnętrza: Jezusa Chrystusa. A wraz z Nim przyjąć radosny dar Ducha, który czyni nas dziećmi Ojca.

o. Cyryl Robert OCD





MATKA BOŻA I RAFAŁ KALINOWSKI (CZ. 1)

Maryja dyskretnie obecna w jego życiu jako Matka

Józef Kalinowski urodził się w Wilnie – mieście naznaczonym obecnością Maryi w sanktuarium karmelitańskim – Matki Bożej Miłosierdzia. A jednocześnie, przyszedł o. Rafał od wczesnego dzieciństwa był naznaczony nieobecnością swojej rodzonej matki. Możemy zatem spróbować już na wstępie założyć i przyjąć, że wczesny brak matki otworzył go na bliskość Maryi, podobnie jak było to w przypadku św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Ogólnie możemy powiedzieć, że życie św. Rafała jest przeniknięte delikatną obecnością Maryi, która wyraziła się w Jej staraniu o doprowadzenie go do nawrócenia, a potem w doprowadzeniu do Karmelu i w opiece nad nim w jego życiu karmelitańskim.

Trudno nam cokolwiek powiedzieć o maryjności Józefa Kalinowskiego w okresie dzieciństwa i wczesnej młodości. Nie mamy odnotowanego z jego strony jakiegoś wyraźnego aktu oddania się czy zawierzenia Maryi. Ale trudno wyobrazić sobie, aby nie nawiedzał Maryi obecnej w obrazie Matki Bożej Ostrobramskiej i zgodnie z ówczesnym duchem i zarazem kierowany własną pobożnością nie próbował wobec Niej wyrazić swojej pobożności, swojego wobec Niej zawierzenia. Z pewnością w jakiś sposób to uczynił on sam, a może jego przybrana matka, Zofia, córka Maryli Wereszczakówny. I dlatego Maryja w sposób





szczególny o niego troszczyła się, choć może nie do końca zawsze był tego świadomy.

Można przypuszczać, że jednym z momentów interwencji Maryi w jego życiu była tęsknota za powrotem do życia wiary. A doświadczył jej w Petersburgu w okresie swojego głębokiego kryzysu duchowego, którego zakres trudno nam do końca określić. Jest jednak faktem, że pewnego dnia doznał głębokiej tęsknoty za powrotem: „Przejeżdżając pierwszy raz w Petersburgu przed kościołem św. Stanisława, – pisze – przyszła mi myśl zatrzymania się; ukląknę, jak dzisiaj pamiętam, przy konfesjonale; na nieszczęście był pu-

sty, w kościele nikogo nie było i płacz mnie niezrozumiały ogarnął. Tęsknota jakaś pochłaniała całą istotę”. Myślę, że nie jest rzeczą przesadną, aby to jego wspomnienie rozumieć w sposób maryjny. W tym epizodzie – Maryja upomina się o niego i wyprasza mu natchnienie powrotu do Jezusa w Kościele, a ten powrót jest możliwy przez sakrament pokuty. W końcu jego nawrócenie się dokonało i wspominając o tym, już jako zakonnik, zaznacza, że stało się to dzięki Maryi.

Szczególnym okresem otwarcia się na Maryję już w sposób świadomy był okres jego pracy nad wytyczaniem trasy kolei do Kijowa przez Kursk. W zapadłej miejscowości, wśród obcej sobie kulturowo ludności, przez kontakt z książeczką do nabożeństwa wraca niejako do żywej wiary i czymś istotnym wówczas było na nowo odkrycie w sobie życiowego zaufania do Maryi jako Matki: „Czytanie tej książki niezmiernie na duszę oddziaływało, szczególnie budziło się uczucie ufności w pośrednictwo Matki Najświętszej. Uwaga o doniosłości odmawiania w razie potrzeby *«Pozdrowienia Anielskiego»* utkwiała mi w pamięci i razu pewnego, gdy się znalazł w największym niebezpieczeństwie utraty życia, odmówienie z gorącością ducha

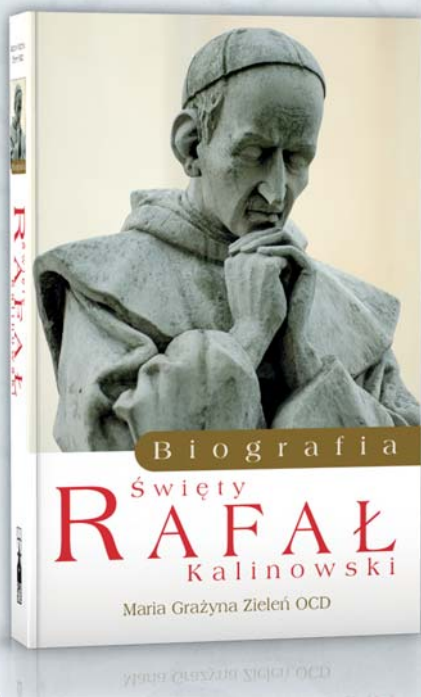
«Zdrowaś Maryjo» od zguby mię wybawiło. Jaką potężną bronią jest modlitwa. Jak wszechmocne wstawienictwo Najświętszej Panny».

To jego życiowe przekonanie potwierdza znamienny szczegół, który referuje we „Wspomnieniach”. Oto w trakcie powstania styczniowego w czasie egzekucji Konstantego Kalinowskiego razem z synem hrabiego Moriconiego „zmówiliśmy litanię do Matki Najświętszej, polecając Bogu duszę Konstantego i tak przetrwaliśmy w modlitwie” (W 79).

Swego rodzaju dopełnieniem w nawróceniu Józefa Kalinowskiego była spowiedź, do której nie mógł się skłonić. Za sprawą wierności danemu słowu swojej siostrze, że w zamian za krucyfiks z relikwiami, o który prosił dla zesłańca na Syberię Jakuba Gieysztora, do spowiedzi przystąpił. Znamienną rzeczą jest, że do spowiedzi udał się „w dzień Matki Bożej Wniebowzięcia i przystąpiłem do Sakramentu Pokuty w kościółku pomisjonarskim...” (W 80–81), a sama spowiedź była również dla niego początkiem korzystania z kierownictwa duchowego u owego spowiednika.

Następnie przemierzając drogę na zesłanie jak i na samym zesłaniu daje wiele razy w swoich listach wyrazy swojej pobożności maryjnej. Z jednej strony wobec doli zesłańca zwraca się w szczególny sposób do Maryi jako Królowej Męczenników, a z drugiej strony w jednym z listów narzeka, że z powodu późnej wiosny nie mogli w odpowiedni sposób przystroić ołtarzyków Maryi na nabożeństwa majowe. Kiedy zaś powrócił z zesłania, to nie jest rzeczą przypadkową, że udaje się ze specjalną pielgrzymką do Częstochowy, aby podziękować Maryi: „Nad ranem, jeszcze przed świtem, byłem w Częstochowie, gdzie bawiłem do południa, spędziwszy tam prawie cały czas na nabożeństwie i powierzchownym obejrzeniu Jasnej Góry. Tłumy ludu zalegały wewnątrz osady klasztornej i zapełnia-





ły klasztor i kościół. Prawie z niebezpieczeństwem życia dotarłem do kaplicy Matki Boskiej, dla oddania Orędownicze naszej hołdu”.

W okresie bycia wychowawcą księcia Augustyna Czartoryskiego, obecnie już błogosławionego salezjanina, Józef Kalinowski przebywając w Paryżu, nawiedzał Maryję czczoną w katedrze Notre-Dame oraz kościół św. Ludwika, gdzie wieczorem koło godz. 17-tej w kaplicy przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu odmawiana była litania do Matki Boskiej, oraz kościół św. Klotyldy, gdzie śpiewano uroczyste litanię do Matki Boskiej. Podróżując z Guciem, ze względów zdrowotnych albo rodzinnych nie omieszczał nawiedzać sanktuariów maryjnych, w tym na-

leży odnotować jego wizytę w Lourdes i prośbę skierowaną do Maryi, aby z uległością przyjął wolę Bożą w odniesieniu do jego życiowego powołania.

Po wielu jeszcze wahaniach i po wielu modlitwach osób mu bardzo życzliwych, może szczególnie po staraniach i modlitwie przeoryszy Matki Ksawery Czartoryskiej i sióstr karmelitanek bosych z Krakowa Łobzowa, decyduje się na wstąpienie w wigilię uroczystości Matki Bożej z Góry Karmel 1877 roku, do Karmelu w Gratzu w Austrii. Tuż po wstąpieniu napisał do rodziny: „Błogosławię rękę Boga, która mię zaprowadziła pod gościnny dom synów Najświętszej Maryi Panny, nic mi nie pozostaje, jak poświęcić się Bogu bez zastrzeżeń i nie odłączyć się od Jezusa Chrystusa przez resztę moich dni”.

I jak wiemy, pozostał w Karmelu, stał się naszą chlubą i wiernym synem Maryi z Góry Karmel!

o. Wojciech Ciak OCD



Teraz i w godzinę śmierci...

„Przez całe moje życie trzymałaś mnie za rękę, moja Matko.
Czy to możliwe, żebym w tej właśnie godzinie
poczuł, że Twoje palce się rozluźniają,
a Twoja dłoń mnie puszcza?
Z pewnością nie!
Gdyby Twoja władcza dłoń zostawiła moją rękę,
to niewątpliwie po to,
by uchwycić połę swego płaszcza i mnie nim okryć.
Matko mojej długiej wędrówki
i Matko w mojej najważniejszej chwili,
tak, owiń mnie w fałdy swego płaszcza na ten krótki moment.
Po czym, mając pewność, że przeszedłem przez bramę,
nagle się oswobodzę, byś mogła usłyszeć mój śmiech.
Śmiech dziecka, które śmieje się,
śmieje się, bo dzięki trosce swojej Matki ze wszystkim sobie poradziło”.

père Jérôme (ojciec Hieronim)

(1907-1985, trapista z opactwa Sept-Fons, Francja)

Cytat za: Nicolas Diat, „Czas umierania. Ostatnie dni życia mnichów”

Akt całkowitego oddania się Maryi

Maryjo, przyjmując Twój szkaplerz,
oddaję się Tobie
i pragnę zależeć od Ciebie,
tak całkowicie, jak dziecko poczęte od matki, w której żyje.
Chcę tak jak ono żyć tylko Twoim życiem.
Chcę myśleć Twoimi myślami,
pragnąć tego, czego Ty pragniesz
i kochać Jezusa Twoją miłością.
Pragnę żyć w Tobie i z Tobą na Jego chwałę.
Maryjo, kocham Cię i oddaję Ci z radością moją wolność,
prosząc, abyś wskazywała mi codziennie,
czym najbardziej mogę Ciebie uradować.
Amen.



Zasady sprzedaży wysyłkowej „Pod płaszczem Maryi” w 2020 r.

ilość egz.	cena egz.	koszty wysyłki
1-10	2,00 zł	3,50 zł
11-20	1,85 zł	4,50 zł
21-40		7,00 zł
41-	1,75 zł	15,00 zł

Prenumerata roczna „Pod płaszczem Maryi”:

- **1 egz.:** 1 x (4 x 2,00 zł) + 4 x 3,50 zł (koszty wysyłki) = **22,00 zł**
- **2 egz.:** 2 x (4 x 2,00 zł) + 4 x 3,50 zł (koszty wysyłki) = **30,00 zł**
- **15 egz.:** 15 x (4 x 1,85 zł) + 4 x 4,50 zł (koszty wysyłki) = **129,00 zł**

Prenumeratę zamawia się
poprzez dokonanie wpłaty
na poniższe konto:

KLASZTOR KARMELITÓW BOSYCH

ul. Działowa 25, 61-747 Poznań

21 1240 1763 1111 0010 1031 3113

z dopiskiem: *Prenumerata „Pod płaszczem Maryi”*

(+ adres do wysyłki i nr kontaktowy)



Redakcja:

o. Józef Tracz OCD (red. nacz.)
o. Gabriel Wójcicki OCD
Alicja Maksymiuk
Małgorzata Brejniak OCDS

Cenzor:

o. Jakub Kamiński OCD

Imprimi potest:

o. Jan Piotr Malicki OCD
Prowincjał
L. dz. ??/P/2019,
z dn. ???.2019 r.

Adres redakcji:

„Pod płaszczem Maryi”
ul. Działowa 25
61-747 Poznań
tel.: 61-852-92-93 wew. 110
ppm@karmelicibosi.pl

Wydawca:

FLOS CARMELI
Wydawnictwo
Warszawskiej Prowincji
Karmelitów Bosych
www.FlosCarmeli.pl

